

A N D R Z E J

ZIEMIANSKI



PUŁAPKA
TESLI

fabryka słów®

[RECENZJA] "Pułapka Tesli" Andrzej Ziemiański

nimfa bagienna

Na wieki wieków Ziemiański

Andrzej Ziemiański, mimo stosunkowo młodego wieku, jest jednym z nestorów polskiej fantastyki. Debiutował równo czterdzieści lat temu (w 1979 r.), lecz mimo popularności i uznania zarówno wśród krytyków, jak i czytelników, porzucił na pewien czas karierę pisarza na rzecz pracy akademickiej. Kiedy na przełomie wieków powrócił do tworzenia beletrystyki, swoimi pomysłami i kunsztem prozatorskim bezpardonowo podbiły serca najpierw redaktorów i odbiorców „Nowej Fantastyki” i „Science Fiction”, a później ogólnopolskiego konsumenta rodzimej kultury popularnej. Co więcej, w tak zwanym międzyczasie zdążył również założyć Farenheita.

„Pułapka Tesli” to drugie wydanie zbioru opowiadań Ziemiańskiego, które pierwotnie ukazało się w 2013 roku. W książce znalazło się pięć tekstów, różniących się nie tylko długością, lecz przede wszystkim ciężarem gatunkowym. Pierwszy, „Polski dom”, dość krótki i utrzymany raczej w lekkim nastroju, opisuje nieprawdopodobne spotkanie zagubionej rodziny z dobrodusznymi przedstawicielami przedwojennej szlachty. Drugi, „Wypasacz”, to kryminalna (kryminalno-romantyczna?) historia o porywaczu kierującym się dość nietypowym motywem i stosującym równie niekonwencjonalne metody. Trzeci, tytułowa „Pułapka Tesli”, to na poły historyczne, a na poły fantastyczne zmierzenie się współczesnych agentów wywiadów z geniuszem serbskiego wynalazcy. Czwarta, „Chłopaki, wszyscy idziecie...”, skupia się na poświęceniu życia jednostki w imię wyższych idei. Natomiast ostatnia, „A jeśli to ja jestem Bogiem”, przedstawia człowieka będącego ucieleśnieniem Morfeusza.

Osoby znające styl Ziemiańskiego nie będą szczególnie zaskoczone formą czy charakterem każdej z wymienionych opowieści. Pochodzący z Wrocławia autor – dla którego rodzime miasto jest nierzadko nie tylko miejscem akcji, lecz również jednym z kluczowych bohaterów – pisze bardzo konkretnie, bez nadmiaru niepotrzebnych opisów czy zbędnych słów padających w dialogach. W żadnym wypadku nie oznacza to, że w trakcie lektury odczuwa się w tych kwestiach jakikolwiek brak czy niedosyt. Zwięzłość języka Ziemiańskiego to przejaw sprawności w prezentacji wykreowanych postaci czy sytuacji oraz umiejętności nadania odpowiedniego dynamizmu fabule.

Co więcej, Ziemiański niemal do perfekcji opanował łączenie poważnych, czy nawet podniosłych, tematów z humorem – wcale nie rubasznym czy płytkim, co dla części pisarzy jest dość kuszące. Pozornie nie jest to nic wyjątkowego, w końcu samo życie jest nieustającą i mocno wybuchową mieszanką groteski i tragedii. Natomiast trzeba wyjątkowych zdolności i wielu lat praktyki, by w intrydze znaleźć odpowiedni balans między jednym a drugim. Na marginesie można też zauważyć, że krytycy narzekający na nadmiar wulgaryzmów w książkach Ziemiańskiego tym razem właściwie nie mają się do czego doczepić.

Za to odnosi się wrażenie, że nowele Ziemiańskiego mają w sobie (za) dużą dawkę testosteronu. Są, inaczej mówiąc, zbyt zmaskulinizowane. Pełno w nich wszelkiego rodzaju uzbrojenia oraz innych środków bojowych, walczących ze sobą tajniaków lub zawodowych zabójców, czy wreszcie mniej lub bardziej bezpośrednich odniesień do II wojny światowej albo konfliktów zbrojnych w ogóle. Nie oznacza to, że można zarzucić autorowi szowinizm. Bohaterki są równie silne jak mężczyźni, a często okazują się od nich zdecydowanie bardziej przebiegłe. To po prostu pewna maniera, ale też przejaw osobistych zainteresowań Ziemiańskiego militariami.

Można oczywiście postawić inne zarzuty wobec zebranych prac. „Polski dom” jest na przykład dość ckliwym opowiadaniem odwołującym się do mocno współcześnie zmitologizowanej rodzimej szlachty. Z kolei w „Chłopaki, wszyscy idziecie...” autor popada w przesadny patos. Fabuła „Pułapki Tesli”, pieczołowicie snuta, z wieloma interesującymi retrospekcjami, nagle zostaje niejako urwana. Natomiast „A jeśli to ja jestem Bogiem” wydaje się, zwłaszcza w kontekście zakończenia, nieco za długie. Ale te drobnostki nie przeszkadzają czerpać przyjemność z całej antologii, która zapewnia dużą dawkę dobrej rozrywki.

Dobrą literaturę można poznać po tym, że czas, jaki upłynął od jej powstania, nie odcisnął na niej swojego piętna. W takim ujęciu „Pułapka Tesli” bez wątpienia zalicza się do elitarnego grona tomów nieodczuwających konsekwencji zmian zachodzących w rzeczywistości. To zasługa oryginalnych pomysłów i talentu Andrzeja Ziemiańskiego. Kto nie miał jeszcze sposobności zapoznać się z jego twórczością, powinien jak najszybciej nadrobić ten wstydlivy brak. Kolekcja pięciu opowiadań może stać się zupełnie niezłym początkiem pięknej przyjaźni.

Maciej Tomczak